Rok 29. Kraków dnia 1 Października 1897 r. Nr. 19.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Śmierć Twoja, wielki piewco Kornelu,
To dla narodu zbyt ciężki cios,
Bo takich jak ty było niewielu,
I wszystkich zabrał zawistny los.

Talentem, siłą, porywem serca
Tyś wielkiej „Trójcy“ najbliżej stał,
Tyś był jedyny jej spadkobierca,
Bo w Tobie jednym wielki duch tlał.

A jednak pragniem, byś był ostatni,
Który miał prawo podnosić głos
„Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...“
Dość nam już jęków, co bielą włos“.



KORNEL UJEJSKI.

Podobizna z epoki tworzenia nieśmiertelnego „Chorału“.

„Kędyś uleciał duchu promienny?“

Cieniom Autora „Chorału“.

Kędyś uleciał duchu promienny,
Coś nam wśród ciemnych przyświecał lat?
Jakiś Cię obłok okrył nadziemny,
Inny Cię dzisiaj wita już świat.
Czyli w gwiazd gronie, co lśnią na niebie,
Ku czarnej ziemi śląc blaski swe,
Duchu promienny nie ujrzę Ciebie,
Czy Cię w gwiazd gronie nie ujrzę — nie?

Czyli z tym światem, zerwawszy pęta
I w swoich marzeń wkraczając gröb,
Pieśni z najświętszych uczuć poczęta
Już nie powrócisz na drogi prób?
Czyż nie powrócisz pieśni natchniona,
Co cię szlachetnych serc wydał ból,
Do skołatanej Ojczyzny łona,
Nad krwią zalane rozłogi pól.

Ach, ty zostaniesz z nami najczystsza
I karmić będziesz stęskniony lud,
Choć wielkie serce zagasło Mistrza,
I już go żaden nie wskrzesi cud.
Ty jedna w jasnych słońc dyademie
Patrząc ku Polsce z wszechświata mórz
Rozjaśniać będziesz po wieki ziemię
Świecąc jej blaskiem wschodzących zórz.

Bo wyłoniona z uczucia czarów
Biegłaś, jak orzeł, ku światłu nieb,
Z kurzem krwi bratniej, z dymem pożarów
Dla dusz błagałaś o łaski chleb.
I lud Cię witał, jak niebios posła
I przy twym dźwięku słabł serca jęk,
Boś na swych skrzydłach jego łzy niosła,
Boś jego myśli wlała w swój dźwięk.

Zgasły gęślarzu! wielka postaci!
Ta Polska święta, coś kochał Ją
Z śmiercią Twą wiele, ach wiele traci
I nad mogiłą płacze dziś Twą.
Tyś pieśni z losem związał tej ziemi,
Tyś dla niej kochał i czuł i żył,
Tyś ją opłakał polski Jeremi
I o jej losach w przyszłości śnił.

Zgasły gęślarzu! wielka postaci!
Któryż nad tłumów wyniesion pleśń,
Z szczupłego grona młodych Twych braci
Potrafi taką zanucić pieśń,
Jaką Twa harfa niegdyś dźwięczała?
Któryż z tą siłą, jako duch Twój
Pieśnią rozbudzi zamarłe ciała,
I naród w świata powiedzie bój?

My dziś za słabi, szermierze lutni,
By pieśnią wrogów pokonać moc,
I w niebo oczy zwracamy smutni,
Czy może w cichą, gwiaździstą noc
Tam, kędy błądzi cień laurowy,
Ukażesz swoją świetlaną twarz,
I serce ducha pokrzepisz słowy —
Poeto, Bracie i Wodzu nasz!

Jan P. Tarnowianin.

CIENIOM KORNELA UJEJSKIEGO.

I znowu jedna w narodowej lutni
Pękła przecudnie nastrojona struna.
Nad grobem stoim zadumani, smutni,
I czarno wszędzie od śmierci całuna.
Łuna pożarów rozjaśnia niebiosy,
Słychać wciąż jęki lub rozpaczy głosy.

Słuchałeś jęków za życia Kornelu,
W wtór im śląc twoje piorunowe hymny,
Gdy zaś niedola złamała tak wielu,
I Ty umilkłeś, wstąpiłeś w grób zimny:
Aby przed Bogiem wstawiać się za nami,
Żeśmy krwią zmyci, oczyszczeni łzami!

Chorału dźwięki brzmią ciągle rozgłośnie,
„Sztandar czerwony“ ich nie zagłuszy,
Z miłością Polski, polskie dziecię rośnie,
Boś Ty tę miłość rozniecił mu w duszy.
Chociaż już w grobie wieszczu Twoje ciało,
Twego nam siewu ziarno pozostało!

Wieszczu Kornelu! żyjesz nam w pamięci
I żyjesz w sercach polskiego plemienia
Żyjesz, jak żyją aniołowie święci,
Żyjesz pieśniami Bożego natchnienia,
Co zaświeciły pochodnię nadziei
W zwątpienia mrokach — pochodnię idei!

Jękom Tyś wtórzył Skargami Jeremy,
Cierpieć uczyłeś i krzepiłeś niemi,
My Ci dziś z jękiem pożegnanie szlemy:
Śpij snem spokojnym na rodzinnej ziemi!
Lutni twej słuchać nikt z nas nie przestanie,
Ona ogłosi Polski zmartwychwstanie!

Bróg.

Nad grobem ś. p. Kornela Ujejskiego.

Zajęczała Polska cała! wielki mistrz nam skonał
Nieśmiertelny ducha mocarz, co dużo wykonał!
Co ojczyste bóle, męki chorałem wyśpiewał —
Co otuchy moc i wiarę do wnętrza nam wlewał!
On miłością wielką Polski — dusze nasze poił
W rozpaczliwych chwilach smutku, on nas wszystkich koił —
On narodu wszechcierpienia w piersi swoje wsysał
I cudnemi dźwięki mowy, serca nam kołysał!
O ty śmierci, straszna śmierci — jakże nas uginasz —
Zszedł do grobu wielki piewca — ostatni luminarz!
Płacz, rozpaczaj biedna Polsko w żałobliwym kirze,
Bo nikt więcej nie zaśpiewa, tak jak on na lirze!
Nieszczęśliwa Matko nasza — już Kornela nie masz
Oto umarł wieszcz-poeta — nasz rzewny Jeremiasz!
Czarny całun okrył naród — tak mu smutno... ciemno...
Wszystkie serca są przejęte trwogą potajemną...
Nam w niewoli źródłem życia, są ci wielcy mistrze,
Co z parnasu ślą rodakom podniety najczystsze.
Ich przykazań ewangelii słuchamy w skupieniu,
Bo moc, siła, chwała nasza— tkwią w ich boskiem pieniu!
Oni dla nas są zbawieniem, ratunkiem narodu,
Coby bez ich śpiewu skonał z duchowego głodu!
Oni życia nieśmiertelność wyryli nam w sercach,
Wycisnęli hańby znamię w wrogach i oszczercach!
Pieśń ich wielka i potężna w piersi nam się wpiła,
Od zagłady milionowy naród ocaliła!
Bez ich tchnienia wieczystego bylibyśmy trupem
Drapieżności Moskwy, niemców pochłoniętym łupem!
Gdy więc sławny wieszcz narodu powieki zamyka
To ból dziwny i lęk straszny dusze nam przenika.
Czujem wokół smutną pustkę — jako małe dzieci,
Gdy ich ojcu na wiek wieków gromnica się świeci...
Z tych, co martwociznę i śmierć — zmienili nam w Eden,
Ty Kornelu pozostałeś ostatni! sam jeden!
Toż z żyjących byłeś Polsce najdroższym na świecie
Wielkiej Trójcy wieszczów daszych Ty brat — syn — ich dziecie!
Dziś i Ciebie już tracimy, co jak słup ognisty
Rozświecałeś drogę Polsce — zacny biały, czysty.
Z Twoim zgonem coraz ciemniej i ciemniej dokoła,
Spochmurniały polskie góry, polskie lasy sioła...
Z twoim zgonem drży Twa matka i pyta się Boga:
„Czy nie zgnębi mię bez Ciebie — moc piekielna wroga?
„Czy nie grozi tej krainie wieczysta zagłada?
„Tryumf Moskwy — german chciwych, własnych ziomków zdrada?

Nie! nie grozi! wszak po Tobie pozostały pieśni.
Co nas zawsze wydobywać będą z niskich cieśni —
W nich tkwi życia, niezczerpnięta, balsamów krynica,
W jej głębinie widać Polski naszej przyszłej lica:
Wsłuchuj szczerze się narodzie w Jego lutni dźwięki
A usłyszysz milionowych skarg i cierpień jęki,
A usłyszysz ewangelią świętą twego życia
Zmartwychwstania uroczyste głośnych dzwonów bicie!

Wy tam w szczytach nieśmiertelni! roztwórzcie-no wrota —
Oto ku wam mknie w niebiosa dusza biała — złota!
Wszak to Kornel, wasz druh wierny, a więc go przyjmijcie
Męczennika za miliony — czule uściśnijcie:
Widzę... widzę! oto Adam za rękę Go ściska —
A i w oku Juljusza łza radości błyska!
Wreszcie Zygmunt ów psalmista do piersi Go bierze!
przytula po bratersku — serdecznie i szczerze!

Jan Marceli Poból.

WICEK SOCJALIK.



Uuuuu — Ignac ma ci tera psiokrew boja. A to morowy ci gawer[1]) ten Badyni. Smyrgał ci na nigo pyskiem jakiś psiokrew pluder, a ten ci go zara na poidynek. Poszed ci psiokrew Badyni do Stojałowskigo, coby go psiokrew wyspowiadoł, potem ci u matereusza napisoł psiokrew tystament, chlipnął sakramenckiej z mocną i dalej psiokrew do strzylanio. Strzylali ci psiokrew do siebie pińć razy z kanonów, no i pluder psiokrew utrafił Badyniego w grace[2]) tak, że jak ci mu kula w duży palec u lewy gracy wlozła, tak ci go durch przestrzeliła i prawym ramieniem wylazła. Tak ci go pluder choroba ciężko pokiwoł! No, ale Badyni psiokrew morowy chłop, kozoł psiokrew dziurę kitem zalepić i peda: furda jedna dziura mnij czy więcy. Mioł ci Badyni pech psiokrew, bo mioł, ale na drugi roz może pecha nie mić, a jak ci kogo psiokrew w szyrce trafi, to chłop kopyta psiokrew wyciągnie. Otóż ci psiokrew każden pluder ma ci tera boja przed Badynim, a Ignac tyż. Ignaca tak ci psiokrew frybra trzęsła, co zapomnioł psiokrew po szwobsku i godoł psiokrew po naszymu i pedoł ci psiokrew co un Polak, co nos Poloków psiokrew jest trzysta miljonów — i insze różności godoł, a Daniluk psiokrew za nim tyż. Tak ci psiokrew oba zdurnieli.

Żydzie — ty skisiu sakramencki, daj blachę!

A no, Badyni morowy chłop, ale jak ja psiokrew ostanę ministrem, to bende psiokrew morowszy. Co mi tam psiokrew strzylonie! Bedzie pluder psiokrew wrzescoł, to ja mu psiokrew powim: „z kimże okoliczność, jaki ci Silawa!“ Bedzio dalej pyskiem wierciuł, to mu psiokrew krzyknę: odpal, bo cie sasem[1]) poczęstuje! — a jak ci psiokrew bedzie dalij ujadał, to ja go bęc w migdoł i kuniec! Taki ci fajny porządek zrobię, jak ino ostanę ministrem. I burżuaza i pludry i arystogratу bendom: habacht! przed ponem ministrem. I kużdy psiokrew bedzie godoł: ten graf Wicek (bo prafem ostanę) to ci gawer — nie w parasol dmuchoł!

A co się tycy onygo psiokrew Stojałowskiego, to klawy chłop. Pojechoł ci psiokrew do Rzymu, i jak z papiżem pogodoł, tak ci mu zara papiż: ojcze Stanisławie, chcesz być biskupem? A on peda: nie chce. A lo czego? A lo tego, cobym ci ni móg na biskupów psioczyć, a ze Szponda albo innego zrobiułby ci się psiokrew drugi Stojałowski i jonby mie po gazetkach świarcem malować. Tak ci i nie ostał Stojałowski biskupem, ale ci u papiża na atłasie sypiał, żar ci gęsi śmalec, arbatę z rumem amerykańskim pijał (pół rumu a pół arbaty) i fajcył ci takie kumety[2]) co za kużdego trza fajgla[3]) psiokrew płacić. I zmyli ci z niego psiokrew ono przeklęctwo i pozwolili mu psiokrew, aby ci on tera innych wyklinoł. Tak ci tera wszystkie biskupy mają ci psiokrew przed nim reszpekt, dają ci mu hopów ile ino kce i chcą ci go psiokrew ożynić z oną hrabiną, co ją po swych gazetkach chwali. Myślą sobie chłopy: jak się ożyni, to się odmini. Ale on psiokrew nie głupi, bo baba psiokrew więcej kłopotu jak profitu.

Żydzie, psiokrew, ty skiele marynowany, daj blachę!

[1]) To ci gawer — wyrażenie podziwu i uznania, [2]) ręką.

[1]) kamieniem, [2]) palił takie papierosy, [3]) guldena.

Polak co się zowie!

(Historya z XX stulecia).

Zarumieniły się Grzegórzki,
Że największy ich uczony,
Co na wierzbie kopie gruszki,
Choć znają, że postrzelony,
Na kolei tu w Krakowie,
By się wynieść nad swą warstwą
Krzyczał wściekle, co się zowie:
„To jest polskie gospodarstwo!“
Gdzież przyczyna? ważna pewnie,
Że profesor tak się sierdzi?
Po niemiecku wrzeszczy gniewnie?
Ot, złośliwy jeden twierdzi,
Że z tłomoków profesora,
W których mądrość chowa całą,
Gdzieś tam z winy konduktora
Wszystko w drodze gdzieś zostało!
Straszne rzeczy, taż przyczyna
Pełną przecież jest ważności,
Bo niech nikt nie zapomina,
Co uczony bez mądrości
Wart na świecie? Ani kroku,
Wszak niezdolny, sam to powie,
Bowiem mądrość miał w tłomoku
Co go zgubił, a nie w głowie!
To się jedno tem tłomaczy,
Tą ważnością całej sprawy,
Że profesor tak sobaczy!
Alem znowu jest ciekawy
Jakiej on narodowości,
Ideały jakie pieści,
Że w bezdennej swojej złości
Polski naród tak bezcześci!

Tutaj ktoś mi szepta w ucho,
Poco się Waść o to pyta?
Wszakże geniusz — doda głucho,
Każdy jest kosmopolita.
Zresztą pan profesor, wiecie
„Russkim“ chlebem wypasiony,
W Rosyi ponad wszystko w świecie
Chce ideał mieć wcielony!

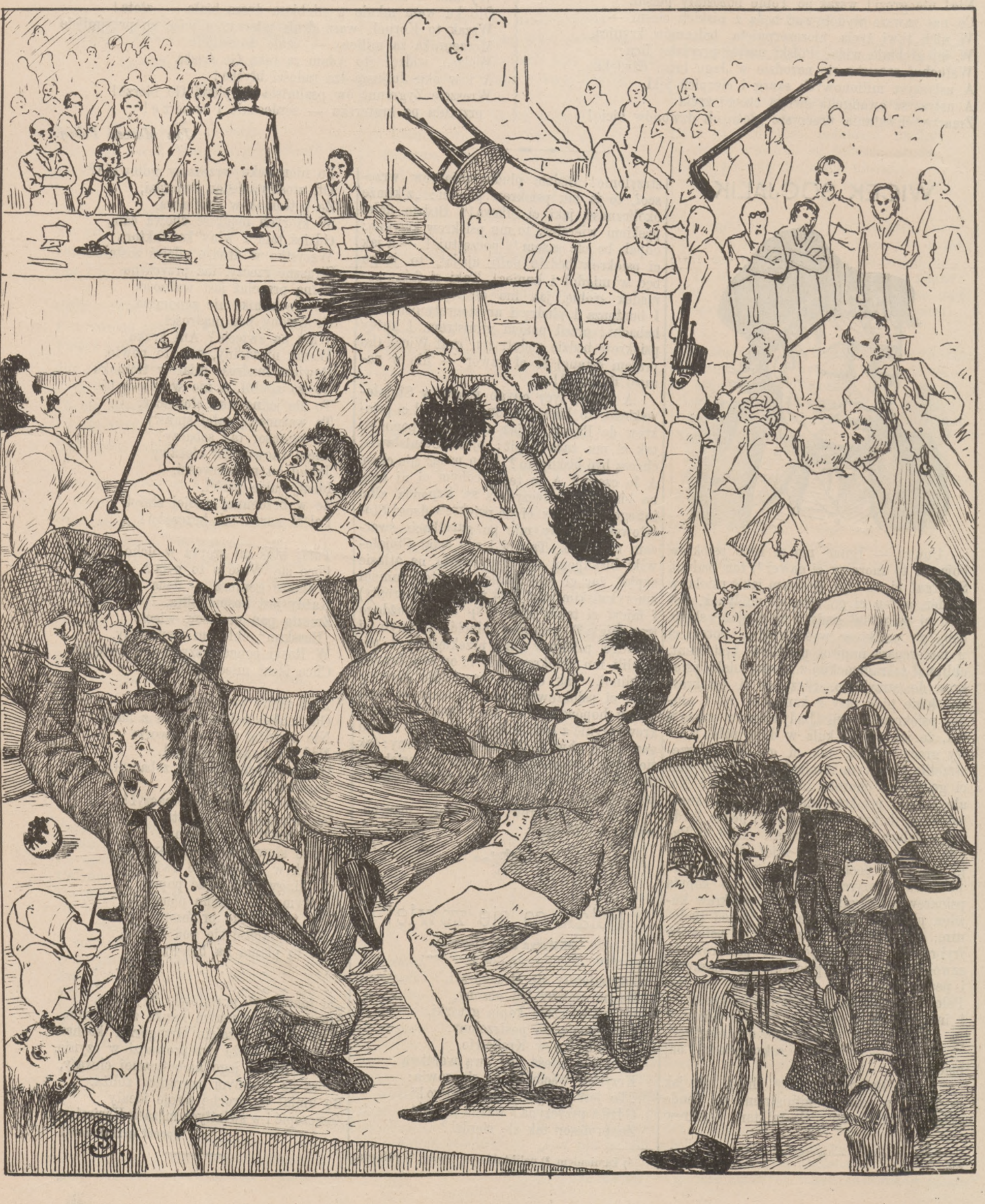
Ależ zacny profesorze,
Gdy chleb polski jesz tu z nami,
Nie ujeżdżaj tak w ferworze
Nad biednymi Polakami,
Gdyby bowiem Szwab zobaczył,
Zapalony Hakatysta,
Jeszcze bym to wytłomaczył!
Złość rasowa, oczywista.
Ale wielki nasz uczony,
Choć słowiańskie ma zarysy,
Język w którym nie ćwiczony,
W lingwistyce brać popisy,
I wymyślać własne plemię,
Fe, to brzydko profesorze —
Raczej zapaść się pod ziemię,
Bo to plama na honorze!

. . . .

. . . .

„Si tacuisses“ przysłowie to znane,
Szczególniej uczonym nauka zeń płynie,
Więc się pocieszajcie Grzegórzki kochane,
Profesor je także przeprowadzi w czynie,
Bo szkoda tej jego niebotycznej chwały,
Która go uczonym zagranicy zbliża,
Bo umiał on trochę swoje ideały
Zaszczepić i w światłych mężach Kazimierza.

Docent grzegórzecki.



Jak będą wyglądały obrady ustawodawcze w parlamencie wiedeńskim w r. 1900.

Z TEKI STAREGO.

Dziewiętnasty wiek nasz sławny obfituje w wynalazki,
Zapomocą których leczą jakieś nowe wciąż zarazki.
Codzień doktor doktorowi w nos medyczny puszcza finfę,
Ogłaszając jakąś nową radykalną niby limfę.
Płaczą rzewnie laseczniki, baccillusy i przecinki,
I rodzice ich mikroby, widzą, że to nie są drwinki.
I tak: Pasteur stał się wielkim dla narodu swej ojczyzny,
Bo wynalazł pono środek, który broni od wścieklizny.
Hałas wielki był w Berlinie, nastał niby okres złoty,
Powstał bowiem doktór mądry, który leczy na suchoty,
I staruszek zdziecinniały wnet wybucha jak petarda,
Gdy mu wstrzykną poza skórę „płyn młodości“ Brown Sequarda.
Zaś ze wszystkich krańców świata dolatują różne głosy,
Patrzcie! ludziom zęby szczepią, na łysinie sieją włosy...
Słowem... wszystko dziś istnieje, niech korzysta stary, młody,
Używając odpowiedniej dla choroby swej metody.
Genjusz wieku ginącego w organiźmie niszczy wady,
I wskazówką ludziom będą zamieszczone tu przykłady:
Gdy dwóch wszczyna polemikę, wykazując w głowach zera,
Trzeba zaraz ich odesłać na kurację do Couvier'a.
Kiedy panna schnie z miłości bez wzajemnej, płacze, szlocha,
By nie zabił jej lasecznik, musi jechać w lot do Kocha.
A gdy w sercu żony kipi dla chorego męża wzgarda.
Może wskrzesić dawną miłość, zastrzyknąwszy Brown-Sequarda.
Słowem... wszystko nabyć można, rzecz i trwałą i znikomą,
Lecz skąd na to wziąć monety, to mi jeszcze nie wiadomo.

Eil.

Ze studjów gramatycznych.

Rzeczownik „kobieta“.

Wzrok się pali na jej widok, zaś ucha zaleta,
Powonienie, smak a głównie narząd dotykowy
Najwyraźniej świadczą o tem, że wyraz „kobieta“
Rzeczownik zmysłowy...

Jedni twierdzą, że kobieta o przymiotach szczytnych,
To ideał, co stworzyły marzycielskie głowy —
W tym więc sensie jest kobieta według ich tez spry-[tnych
Rzeczownik umysłowy...

Za to wszyscy się zgadzają: starosta, pułkownik,
Minister, a już zwłaszcza mąż podpantoflowy,
Że kobieta jest w wszechświecie prawdziwie rze-[czownik
Szczytnie osobowy!

A choć mówią uszczypliwi, że się tam pokrywa
W różne rzeczy, jak blansz, farbki i puder ryżowy
Wątpię, żali dla tych rzeczy słusznie się nazywa
Rzeczownik rzeczowy?...

Raczej wobec nieustannej werwy jej języka,
Wobec żywych flirtów mimo, że tam mąż markotny,
Słuszne dała jej nazwanie mądra gramatyka:
Rzeczownik żywotny...

Bo nie myślę racyi przyznać temu, co chce śmiać się,
Iż kobieta leżąc w spazmach, to jest głaz istotny:
Daj jej wszystko czego pragnie, a nie będzie zwać się
[Rzeczownik nieżywotny...

Pytał mnie raz młody żonkoś, jak mą nazwać lubą
Co go kocha całem sercem — Ać to przecie jasne.
Jeśli wierna ci twa żona, to ją z całą chlubą
Nazwij. imię własne!

Ty zaś starcze, cóż się żymasz, że twa Henrietta
Wszystkich kocha? Toć to właśnie serce znamienite!
Zresztą zobacz w gramatyce, znajdziesz, że „kobieta“
Imię pospolite...

Tam znów gniewa się pan Lolo i złorzeczy Lodzi,
Że z kimś innym poszła przejść się w zaciszu dą-[browy,
Ha, no trudno, przecież wszystkim naraz nie dogodzi
[Rzeczownik jednostkowy!

Wprawdzie ktoś tam chce dowodzić, że nosząc na [głowie,
Pawie, strusie, małpki, gęsi i sroki i sowy,
Że dlatego więc kobieta — lecz nie wierz tej mowie
Rzeczownik zbiorowy...

Tu darujcie, lecz sam może pójdę w błędne szlaki.
Ktoś mi mówił, że ściskacie się w chomącik mały —
Z tego względu muszę twierdzić, że sztuczny twór [taki...
Rzeczownik zdrobniały.

Z drugiej strony — wszak to sami chętnie przyzna-[jecie? —
Dla kobiety nie wystarczy jeden pokój mały,
W kilku ledwie się pomieści... Więc się znowu plecie
Rzeczownik zgrubiały...

Pojąć zasię niepodobna — niedościgła meta! —
Gdy raz miłość mi przysięgniesz, już to nieodzowne,
A tymczasem pan Małecki uczy, że kobieta
Jest imię nie-słowne!

Mimo tyle określenia — to mi nie uwłacza —
Czytelniczka znajdzie tutaj obraz tylko mdławy,
Bo kobieta pono zawsze będzie dla badacza
Rzeczownik ciekawy...

By nie wzrosła wśród płci pięknej ta myśl przytra-[funkiem,
Aby złożyć mi za odę wieniec złoto-lity,
Zmykam w kącik moje panie, kreśląc się z szacunkiem
Rzeczownik

Ukryty..

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

W ubiegłym tygodniu opuścił prasę oczekiwany pierwszy numer tygodnika pod tyt.: „Życie“. Organ ten młodych dekadentów, rokuje świetną przyszłość. gdyż już w pierwszym numerze zauważyliśmy dwa arkusze ogłoszeń, papier jest dobry, a ilustracye, szczególniej „Fontanna“ zachwyciły znawców. Żałować wypada, że Redakcya nie postarała się o odbicie tej ryciny kolorami, wrażenie i tak kolosalne, jakie sprawia myśl tryskająca i artystyczne wykonanie spotęgowałyby się do niemożliwości. Trzeba jednakże być artystą i do tego nowoczesnym, aby pojąć głębię myśli przewodniej utworu, przykuwającego wprost widza do siebie! owa obnażona niewiasta. jak się zdaje, salto mortale z precyzyą wykonująca, odtworzoną jest tak łudząco, że wprost nie można sobie zdać sprawy, w jaki sposób bez podpory może się ona tak długi czas utrzymać w powietrzu, z ponad pleców jej zaś podnosi się coś, niby strumień wody, a niby dym, tak przemawiający do wyobrażeń, że mimowoli czuje się jego swąd.

W części literackiej reprezentowane są znakomite podpory naszej literatury współczesnej, w dziale zaś inseratowym spotykamy pierwszorzędne firmy krajowe i zagraniczne. Dla dopełnienia sprawozdania, dodać należy, że pismo odbito w drukarni narodowej pod firmą F. K. Pobudkiewicza będącej obecnie własnością żydowską, skąd przed kilku miesiącami błogosł. pamięci *Dziennik krakowski* po raz ostatni wyszedł na świat Boży.

Q.

Także słusznie.

Prof. Czem będzie książę Walii po śmierci królowej angielskiej?

Uczeń Sierotą!

Prof. Ja wam będę mówił zdania, a wy je wyrazicie w trybie rozkazującym! Józiu, zamień w ten sposób zdanie „koń ciągnie“.

Józio (z namysłem). Wio!

Wysoka wartość.

W kancelaryi bankiera. (Bankier do praktykanta, który rozlał kilka kropel atramentu): Nu, jak pan możesz robić takie marnotrawstwo?

Praktykant. Ależ proszę pana pryncypała, to taka drobnostka.

Bankier. Wie heisst drobnostka, to całkiem wystarczy, żeby napisać z tem weksel na 50.000 złr.

Pory roku (z różnych stron widziane).

1.

Gdy dziewica promienna,
Wesoła, radosna,
Nadziejami brzemienna —
To wiosna.

Gdy kobieta mężulka
Obdarzy bogato,
Da mu imię tatulka —
To lato.

Gdy kokietka ostatkiem
Żyje swych uniesień,
Gdy jej brzydko już z kwiatkiem —
To jesień.

A gdy baba synową
Pod pręgierzem trzyma,
Gdy się gorszy jej mową —
To zima.

2.

Gdy z pod śniegu wyłoni
Się buda żałosna
W której Adam łzy roni —
To wiosna.

Kiedy dziedzic nie może
Poradzić nic na to,
Że żyd zwozi z pól zboże —
To lato.

Kiedy posła z hasłami
Czerwonych uniesień,
Młócą chłopi cepami —
To jesień.

A gdy zimnych obliczeń
Z żydami się ima,
Pan Mecenas Mróz-Styczeń —
To zima.

3.

Gdy Polakom wieść cara
Zwiastuje radosna,
Gdy się w sercach tli wiara —
To wiosna.

Gdy margrabia łasząco
Cara zwać chce „tato",
Gdy go wita gorąco —
To lato.

Gdy car na te pacierze
Gorących uniesień
Mówi chłodno „ja wierzę" —
To jesień.

A gdy potem złowieszczy
Ukaz od ojczyma
Wprost nabawia aż dreszczy —
To zima...

A. Ukryty.

PO POWROCIE.

Ks. Stojałowski

Choćżeś twierdził tak wyniośle,
(Powszechnie to znane głosy),
Przyszły mości panie pośle,
„Nie pójdziemy do Kanossy!"
Znalazła się przecież droga,
Oby Bóg dał aby trwała,
By już więcej twoja noga,
W socyalistach nie postała!
Błądzić może nawet wielki,
Bo i koń się potknie czasem,
Choć się wówczas śmieje wszelki,
I rozgłasza to z hałasem.
Przecież jako nawrócony,
Nic nie robi sobie z tego,
I nie zwraca już w te strony,
Kędy tkwiło źródło złego.

Brońmy ludu — święta sprawa
Przed wyzyskiem żydów kliki,
Więcej to im czuć się dawa,
Niśli nawet i Stańczyki.
Bo żyd mości Dobrodzieju
Ruguje ich z własnej ziemi!
Gore czapka na złodzieju
Więc wymyśla razem z tymi,
Coby to świat chcieli społem
Przekabacić co się zowie
Konspirują więc z mozołem,
Tak we Lwowie, jak w Krakowie!

A Stańczyki, w owe czasy
Kiedy oddać przyszło kreski
Wódką oraz kiełbasami
Zawartością swojej kieski,
Chcieli dorwać się mandatu,
Z swej ojczystej Galilei.
I posłując do Rajchsratu,
Potem zostać przy kolei,
Albo dostać synekurę;
W parlamencie siedzieć cicho,
Łatać w swym majątku dziurę
Bowiem reszta, warta licha!

Ty być może w dobréj chęci,
Popierałeś swe żywioły,
Widząc zaś, że los się kręci
Z socyałami szedłeś społy,
Przeciw władzy przełożonej
Intrygując co się zmieści
Zgorszenieś siał we wsze strony
I przysparzał nam boleści!

Wreszcie posły pojechali
I to w twoim głównie smaku,
I znów wiedzie się rzecz dalej
Toć z jednego wiara znaku,
Bo jak onych poprzednicy
Nie robili nic, lub mało,
Tak i po tych tam w stolicy
Mało śladów pozostało,
Prócz jednego, że niestety
Punktualnie brali dyety!

Więc gdzie korzyść z agitacyi?
Co aż klątwę na Cię niesie
Mało w wszystkiem było racyi,
A nic w ludu interesie....
Chcesz go podnieść i odmienić
Szlachetniejsze wpoić cnoty
Chwast coś posiał, trza wyplenić.
Jeśli nie brak ci ochoty,
Znajdziesz teren, co się zowie
Gdy się weźmiesz, ale szczerze,
Możesz nawet być w Rzeszowie
Posłem Xięże po Szajerze!*)

Ale zatrzej dawne ślady,
A na nowe wstąp koleje
Przewrotowe kuć zasady,
Nie w przewrocie szczęście dnieje

*) Nadzieja jednak prysła, bo Szajera ułaskawiono.

Chętnie jąwszy się do pracy,
Ponaprawiasz łacno błędy,
Uczczą Cię wówczas rodacy
Zyskasz poklask słuszny wszędy.
Bo niezgoda mówią starzy,
Gmachy ona wielkie burzy,
Zgoda tylko szczęściem darzy,
Publicznemu dobru służy,
Więc gdy nie brak Ci ochoty
Dalej Xięże do roboty!

X.

Z kuźni djabelskiej.

Nuż czeladzi, dalej żwawo
Młotem klepmy po żelazie,
Raz na lewo, raz na prawo,
Ale gęsto raz przy razie,
Kujmy wszyscy nie zmęczeni,
Aż żelazo „w stal" się zmieni!

Aż polecą iskry wszędzie,
A choć praca to męcząca,
Nam zachętą w pracy będzie:
„Kuć żelazo z za gorąca!"
A choć iskra dłoń opali —
Lecz żelazo się nastali.

Więc niech lecą iskier roje,
Dalej lżejsza już robota,
I hartowne, nowe zbroje,
Wyjdą dla serc z pod serc młota,
A do dawnych tarcz, pancerzy —
Dopasuje Bóg rycerzy!

A więc klepmy po żelazie
I nie szczędźmy młota, ręki,
Bo po każdym nowym razie —
Już srebrniejsze lecą dźwięki.
Raźnie więc aż z dźwięków toni,
Głos się... bożych praw wyłoni!

J. Z.

Dla Redakcyi „Czasu"
w dowód uznania.

Nie troszcz się Europo
Śmiercią Canovasa,
Bo masz Tomkowicza,
Ba, nawet Hopcasa.

Ci dwaj wielcy ludzie
Z Chylińskim na czele,
Dla szczęścia ludzkości
Robią bardzo wiele.

Gdy im braknie sensu
Pod zbiedzoną czaszką —
Pomoże pan Koźmian,
Bo dlań to igraszką.

Nie płacz więc Europo,
Lecz się bój Krakowie,
By ci nie zabrano
Mężów, co się zowie.

Coby wtedy robił
Czas starzec nieboże,
Co pół wieku baje
O czem tylko może.

Któżby nas pouczał
Miłości Moskala,
Który Polskę gubi,
Lecz hrabiów ocala.

Djabli nam po Polsce,
Kiedy są magnaci!
Każdy z nich lokai
Hojnie bardzo płaci.

Lepszy sługa możnych,
Niżli nędzy króle,
Co nam po miłości,
Która nesie bóle!

Pereat patryotyzm,
Vivant Tomkowicze,
Takich ja bastardów
Więcej Moskwie życzę!

Pochlebcom.

Był Jan Sobieski, który Wiedeń zbawił
A narodowi przyniósł cześć i chwałę;
Był wieszcz nasz Adam — chluba dla Ojczyzny
Krzepił nas słowem — uczył znosić blizny.
Był i Tadeusz, który wolność głosił,
Który krwią oblał Maciejowic niwy;
Był Rejtan, który nas przed zdradą prosił
Pragnąc ocalić kraj nasz nieszczęśliwy!

Tym cześć i chwała! Tem się skroń nie zmaże,
Kiedy przed nimi bić będziemy czołem,
Lecz hańba temu, kto przed tobą carze
Skroń swoją chyli! Otoczonyś kołem
Pochlebców — gronem najgorszem wśród ludzi,
Na których imie wstręt się w sercach budzi!

A. S. Bassara.

Hymn hałatowych Syonistów.

O ziemio przodków, o piękny kraju,
Co mlekiem z miodem płyniesz obficie,
I my w myśl przodków naszych zwyczaju,
Wzdychamy do Cię, gwałceni skrycie;
Bo nas tu gniotą srogie ustawy,
A kryminału straszne są kraty,
Gdzie za niewinne nieraz zabawy,
Pchają nas, nasze krwiożercze katy!

Prawo o lichwie! To straszne słowo,
O ty nie zaznasz gwałtu takiego,
Nad tym Jordanem siedzieć tak zdrowo,
O Palestyno! ludu Bożego
Kolebko święta, my Twe kamienie
Lizać będziemy suchym językiem
Słońca Twojego witać promienie,
I mury Twoje natchnionym rykiem!

Tutaj bezkarnie, binkele małe
Mogą urządzić błogosławieni;
Miast deszczu, manna pada dni całe,
Wszędy miast trawy bób się zieleni,
Miast wróbli, gęsi wszędy koszerne
Steueramt wcale tutaj nie stanie
A nadto łowią żydzięta wierne,
Marynowane śledzie w Jordanie.

Tu Samson dzielny swą oślą szczęką
Filistyńczyków wytłukł do nogi,
Tu wracał srogą strawiony męką
Syn marnotrawny w rodzica progi!
Tutaj Salomon na łonie Saby,
Mądre wyroki głosił ludowi
Antysemici, te wściekłe draby
Nie będą tutaj bruździć żydkowi!

Więc Cię naszemi wielbim szczękami
O ideale bez wszelkich błędów.
I chwałę twoją piać żargonami,
Z za krat i karczem, z dworów, urzędów.
Tyś od Galicyi stokroć nam droższa,
Bo wrogów naszych nie znasz Ty rodu
Choć może teraz od niej uboższa,
Lecz nie poskąpim pracy dowodu,

I jako w Piśmie ona tak słynie,
Że opływała miodem i mlekiem
Tak śliwowica nakoniec spłynie.
Znów dobrze będzie jako przed wiekiem!
Na Twoich niwach majufes śpiewać
Będziemy kraju nasz ukochany,
Gdy się z stron różnych zaczną tu zlewać
Wszelkich rodzajów żydowskie stany.

Miłość nas wielka tutaj zespoli
A kochać siebie, wszak potrafimy,
Tu się wyżalim, co kogo boli,
Bracia żydkowie! My nie zginiemy!
I ucztę wielką wyprawim sobie.
Bób i gęsina, strug wina spłynie,
Kiedy we własnej staniem osobie
W tak ukochanej nam Palestynie!

Lecz nim to będzie, duśmy wśród znojów,
By gdzie jesteśmy wygnieść, co da się.
Zniszczyć przeklętych tych wściekłych go-[jów.
Niechaj ich pracą żydek się pasie,
A gdy nareszcie nic nie zostanie,
Gdy filistyńskie zniszczymy syny,
Powiedź nas wówczas nasz wielki Panie,
Choćby sznelzugiem do Palestyny.

Quargelduft
syonista.

Mazur krowoderski.

Krowoderski jam parobek,
Chodzę sobie na zarobek,
Tytoń palę, wódkę piję,
I czasem się w karczmie biję!

A dziewuchy wszystkie nase,
Umią dobrze obertase,
Kaśka, Baśka, Bronka, Franka,
Skakać mogą choć do ranka.

A w niedziele od wiecora
Idzie sobie każdo pora
Do ogrodu lub na wały,
By ich widzioł Kraków cały.

A że czasem tak się stanie,
Że tam ktosik w pysk dostanie,
To niech sobie to pamiento,
Że w Krowodrzy było świento!

Bo w Krowodrzy walne chłopy,
Na jednego, choć pół kopy —
Jak go ino kto zaczepi,
To na gembe mu przylepi.

A jak tak gawer z Krakowa,
To niech Pan Bóg go zachowa,
Surdut zedrom, gębe zbijom —
Straszną zrobiom breweryją!

I powiadom to wom szczerze,
Że pies tego nie odbierze —
Bo odkąd Krowodrza stoi,
To niczego się nie boi!

Adam W. N.

FRASZKI.

Pobożne marzenie.

Kapelusznik czytając w gazecie, iż emir Afganistanu stracił w ostatniej potyczce 2500 głów — zadziwiony do siebie:

— Skąd ten człowiek miał tyle głów? Mój Boże, żebym ja to choć jednego takiego dostał gościa! Niechby już miał tylko 100 głów!

Między gospodarzami.

— Jakie tam urodzaje?
— Nie świetne.
— A pszenica?
— Poszła w górę!
— Jakto?
Ano bo Bersch wziął ją za dług i wysypał u siebie w magazynie na 2 piętrze.

Z doświadczeń i rozmyślań.

Powiadają ludzie, że obecnie budownictwo stoi na wysokim stopniu rozwoju, nie przeczę! Przy zielonym stoliku panowie inżynierowie i architekci plany komponują znakomite, ale w praktyce jakoś się to nie bardzo klei. Ot, taki ładny na oko budynek, jak pawilon chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Myślałby kto, że nowy gmach zadowolni choćby nawet najwybredniejsze wymagania, ale gdzież tam, daleko mu do tego. Pomijam już dostęp, bo to nie ich wina, pół godziny korytarzami poklasztornemi lub ogrodem, naraziwszy nos na katar (zapachami z kuchni), a oko i ucho na piękny widok i posłyszenie wołania z jednej strony obłąkanych, a z drugiej panienek, którym w czasie kuracji przykrzy się i przeważnie w oknach wysiadują. Dochodzę wreszcie do celu, dajmy na to z małem dzieckiem — a chłodno na świecie. W pięknym pawilonie poczekalni nie ma, ale czekać musisz na korytarzu, który opalony wprawdzie w zimie, ale gdzie ci się co 2 minuty ktoś przetwiera. Istnieje tam jedna ławka, aż na czworo ludzi i waga, ale kapelusza lub zarzutki nie powiesisz nigdzie, bo Wydział krajowy nie może ponosić nadmiernego wydatku na hak lub wieszadło. Gdy ci dziecko zoperowano, chwytaj co prędzej biedactwo pod pachę, ubranie pod drugą i pędź co siły za drzwi na ów korytarz, i tam ubieraj.

To samo w szpitalu św. Ludwika. Napływ matek z dziećmi liczny, ale poczekalni też nie znają; schody z ogródka i kamienny ganeczek, to miejsce do oczekiwania swej kolei. Ot, niedawno jakaś kobieta przybyła z dzieckiem z Niepołomic i od g. 8 rano na tym nieszczęsnym ganeczku rozłożywszy dziecko na chustce czekała, aż ją zawołają, i doczekała się. O pierwszej powiedziano, aby jutro przyszła, bo już nie ma czasu.

Nie lepiej i na klinice położniczej i okulistycznej. Tu i tam czekać musisz na schodach lub w sieni, bo nie ma poczekalni, ale to się tłomaczy, bo to są stare budy (nki — można opuścić). Chodzi tylko o to, czy wysoki Urząd budowniczy, na czele którego stoi tak przemyślny pan Saare, c. k. radca budownictwa, nie zapomni przypadkiem o tej tak niezbędnej części każdej kliniki w nowo budującym się gmachu kliniki okulistycznej? W planie jest klinika położnicza i klinika chorób wewnętrznych, tam będzie czas jeszcze na dodanie poczekalni, choć na strychu, a ze wszystkich tych klinik napływ tak zwanych ambulantów jest wielki (ambulanci = chorzy dochodzący z miasta) szczególniej na klinice okulistycznej.

Dawniej było jeszcze gorzej. Klinikę okulistyczną otwierano o godzinie 10-tej dla przychodnich, a portjer w bramie miał nakaz nie puszczania wcześniej. Można też było widzieć pod bramą na słońcu, deszczu, lub mrozie, cały szereg wyczekujących, którzy nie znając zwyczaju, przychodzili o 8, aby się nie spóźnić, dobrze jeszcze kto miał kilka centów i mógł iść naprzeciwko do żyda do sklepu i przesiedzieć tam aż przyjdzie pora. Dziś zmieniło się o tyle na lepsze, że obecny kierownik kliniki pozwala już czekać na schodach i w sieni, bo gdzieindziej nie można (bo nie ma miejsca) a sień tutaj trzeba wiedzieć nie opalona.

Cieszymy się jednak nadzieją, że z chwilą oddania nowych gmachów do użytku: zmieni się to na lepsze.

Stanisław Hipochondryk
nie-hrabia ze Szlaku.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Sprawozdanie „na własnym drucie“).

Sesya otwarta! Badeni w strachu,
Jakie obstrukcya weźmie rozmiary,
Dusza ze strachu siedzi na dachu
Ciężkie zmartwienie przygniata bary,
Bo widzi, Szwab się jego nie lęka!
Na cóż żelazna zdała się ręka?

Schönerer z Wolfem w dobranej parze,
Ostrzą języki już na bój krwawy,
Inni niemieccy też dygnitarze,
Aby przypadkiem nie wyszli z wprawy,
A nadto każdy kabzę gotuje,
Bo i dziesiątek też oczekuje.

Szwab jeden, drugi na czeskie plemię
Ile sił tylko wymyśla, sarka,
Chciałby już z posad poruszyć ziemię,
Woła „ratunku“, aż do Bismarka,
Bo szwabski naród od czeskiej strony
Jest znowu w Austryi dziś zagrożony.

Dawniej ich gryzła polska intryga,
Dziś czeska do niej przybyła społem.
Więc się Schönerer kręci jak fryga,
I agituje wszędy z mozołem,
A onym będzie pomocnym panom
I wasz Ignacy psioczy Słowianom.

Inne zaś sprawy niechaj czekają,
Wszak dosyć czasu jest w parlamencie,
Póki się Szwaby nie nagadają
Wciąż po Słowianach jeżdżąc zawzięcie.
A nim się owe wyczerpią wątki,
Wszak miło w kieszeń chować dziesiątki!

Polskie się Koło spokojnie toczy,
Aby hałasu robić nie dużo,
Ignaś się z żoną nie pcha przed oczy
Rzekłbyś, to cisza jakaś przed burzą,
I wnet się rzewne rozlegną jęki
Gdy padnie piorun z żelaznej ręki!

Lecz nie ma strachu, niebiosom chwała
Nie będzie burzy, żar się uśmierzy,
Żelazna ręka coś zardzewiała
Chyba..... przyszłości to już należy
Więc wtenczas drodzy, gdy się raz stanie,
Telegraficznie zdam sprawozdanie.

O pojedynku gada świat cały.
Bo politykom to na młyn woda —
O czem gazety też pisać miały —
Ale dla Wolfa — i prochu szkoda —
Więc świat się sierdzi — i gada zatem
Mógł weń Badeni strzelić, lecz batem.

Mości posłowie, pomni ufności
Którą w was naród ciągle pokłada.
Raz się otrząście z swojej gnuśności.
Niechże raz mądrze który zagada.
Bo co robicie — nie dziesięć blatów,
Lecz raczej warte pół kopy batów.

Ty zacny hrabio, energii pomny,
Którejś w Galicyi dawał dowody.
Ugaś żar walki onej ogromny.
Na zapalone nalej łby wody,
Wówczas Cię naród cały oceni
Rżnąc na marmurze: „Wiwat Badeni!“

A jest jedyna i dobra rada,
Aby ochłodzić szwabskie zapędy.
Wówczas szwabisko już nie zagada.
A i nasz Ignaś powie: nie tędy,
Gdy rzekniem hrabio: „Panowie satis“,
„Odtąd gadajcie, jednakże gratis“.

Gdy im dziesiątki onej nie dacie,
Choć kruszec marny, lecz im tak drogi,
Pustki się nagle zrobią w rajchsracie.
Jeden i drugi wziął za pas nogi,
I powracając do dom: „Niestety“
Rzeknie — „cóż mandat wart jest bez dyety?“

Wówczas dopiero znajdą się tacy,
Co i bez złota staną u mety,
I nie poskąpią trudu ni pracy:
Czy się to stanie, wątpię niestety,
Bo energiczny prezydent hrabia
Znów czułe miny k' Niemcom wyrabia.

X.

Październik.

Nikną kwiaty, brak nam woni,
I skowronek już nie dzwoni.
Babskie lato będzie jeszcze,
Później słoty, wiatry, deszcze.
Dzień się króci, ziew nastaje,
Niejednego nie dostaje —
Każden kwęka, każden biada
I otwarcie wypowiada:
Października złe są sprawy,
Na wydatki on łaskawy,
Płać procenta, płać podatki,
Różne składki i dodatki —
Słowem, człecze nie dasz rady.
A domowe z braku zwady
Spokój miły zakłócają
I brnąć w długi zniewalają.
Na porządek „Borgen“ wchodzi
Niszczy, trapi, biedę rodzi.
Mamy złego aż bez liku —
Słusznie zatem w październiku —
Golców rzesza ma patrona,
W nim nadzieja i obrona,
Święty Borgiasz się przyczyni —
Z Opatrzności wesprze skrzyni!
Lecz nie wszystkich — bo są tacy,
Co to zowią się próżniacy.
Tym nic patro nie uczyni —
Nie ma centa dla nich w skrzyni!

J. Z.

W SETNĄ ROCZNICĘ.

Pieśń dźwiga zawsze moralnie narody,
Gdy płynie z serca, i ducha nastraja,
Twierdzenia tego są liczne dowody.
Że pieśń szlachetna zapał nasz podwaja.

Ostatnią taką wspomnąć nam się godzi,
Której wiek cały mamy dziś za sobą,
Gdy zanucili ją starzy i młodzi,
Gdy teraz jeszcze jest naszą ozdobą.

Chociaż lat setka w niedoli,
Chociaż ojczyzna srodze rozszarpana,
Przecież wciąż słychać: „Jeszcze nie zginęła!“
Chociaż krwią naszą i łzami zalana!

I zginąć nie śmie, i zginąć nie może,
Bo serce polskie wnet niezapomina
Co działać trzeba i co działać może,
Gdy się ojczyzna o swe dopomina!

Kiedy przed wiekiem rodak nasz z Pierzchowic
Widział jak szarpią ten kraj dawniej dzielny
I kiedy ranny tam z pod Maciejowic
W niewolę poszedł śmiały wódz naczelny.

On rzekł do braci: To nie koniec Polski!
A za nim oni: marsz, marsz tam Dąbrowski
Gdzie płynie Wisła, gdzie wije się Warta,
Tam marsz, tam prowadź, resztę zostaw [Bogu.
Długo rozmyślać nad tem nam nie warta,
Z tobą tę krzywdy odbijem na wrogu!

A choć ojczyzny nie uratowali,
Korona polska już się nie dźwignęła.
To jednak wszyscy śpiewając, wołali
Jak z jednej piersi: „Jeszcze nie zginęła!“

I nie zginęła! bo pieśń pozostała,
Która w ojczyźnie naszej brzmi wiek cały,
Bo choć złość, chytrość co mogła zabrała,
To dla otuchy pieśni nam zostały.

A z nich ostatnia, wiekiem dziś sędziwa
Brzmi zawsze gromko i serca ujęła;
Piosnka ta mówi: Chociaż nieszczęśliwa
Jednak do dzisiaj: „Jeszcze nie zginęła!“

Adam W. W.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Rada miejska odbyła we czwartek d. 23 września tajne posiedzenie ze względu na ważność powziąść się mających uchwał. Komplet jak zwykle nie dopisał, trzech radców nie przybyło, ponieważ zwożą sobie węgle na zimę, dwunastu zaś, jako nieużywający wody pod żadną postacią, postanowiło choć w ten sposób zaprotestować przeciw budowie wodociągów. Jeden z ojców wyraził się nawet, że żyje już lat pięćdziesiąt i kilka a obszedł się bez wodociągów, to i nadal piwo mu wystarczy, a szkoda grosza wyrzucać na próżno, lepiej wybudować sobie jaką nową kontumację lub coś w tym rodzaju, aby sobie porządni obywatele mogli przy tem uczciwie na dostawach zarobić.

Na wniosek ks. Bukowskiego zgodzono się większością jednego głosu usunąć historyczną budkę z pod kościoła Bernardynów i zachować ją tymczasem w aktach, natomiast zaś polecono z sąsiednich miejsc poznosić napisy: Zanieczyszczenie tego miejsca pod karą zakazuje się.

Nad petycją urzędników miejskich i podniesieniem płac, przechodząc do porządku dziennego, wyraża Rada życzenie, sprawę tę odłożyć do R. P. 2000, aby w ten sposób uczcić spodziewany w tym roku koniec świata.

Na wniosek komisji konsensowej wyraża Rada kondolencję 300 żydom w Warszawie. z powodu odebrania im szynków, do wykonania zaś uchwały na koszt miejski deleguje radców Tillesa i Kwiatkowskiego; na wniosek zaś sekcji szkolnej zmniejsza kredyt na węgle dla szkół ludowych miejskich, z powodu, iż zamiast po 40, chodzi po 70 dzieci do jednej klasy; będzie im więc cieplej.

Nakoniec zaś po uchwaleniu kilku mniejszej wagi wniosków, p. prezydent zamyka posiedzenie, gdyż dano znać telefonicznie od Wencla, iż nabito świeżą beczkę pilznera. — Radcy rozchodzą się skwapliwie (na kilku żony czekały w sieni).

Trzy doby.

I.

Kiedy pachole u dziadowskich kolan
Słucha o dziejach swoich przodków mężnych,
O smoczych zamkach Lechitowych Polan
O ich zwycięstwach i klęskach orężnych,
Wtedy mu serce żywszem bije tętnem,
To płonie męstwem, to nurza się w gniewie
I przepełnione uczuciem namiętnem
Rwie się do walki, lecz gdzie, samo nie wie.
Z ścian zardzewiałe brzęczą mu puklerze,
Tajemnem blaskiem lśniąc duszy dziecięcej,
A w snach się stalni zjawiają rycerze,
A tak ich dużo, a tyle tysięcy...
I śni pachole marzeniami swemi,
W szerokie dziada tuli się ramiona,
Cichutko szepcąc słowy srebrzystemi:
„Ojczyzno moja, bądź błogosławiona!“

II.

Gdy zorze szczęścia dla narodu bledną,
Żegna się żołnierz z rodzinną zagrodą,
Zostawia ojca, matkę nieraz biedną,
Porzuca żonę, lub kochankę młodą,
I „Częstochowskiej“ biorąc obraz z chaty
Z cichą modlitwą, ze słowem podniety
Bieży w szeregach na huczne armaty
I na błyszczące rzuca się bagnety.
A gdy wróg pocznie łamać bratnie szyki
I dla walczących już nie masz ratunku,
Gdy zwyciężonych rozlegną się krzyki,
On nie zstępuje jeden z posterunku.
Aż krew usączą z żył nabrzmiałe skronie,
Aż bagnet ręka wypuści zraniona,
Wtedy ku niebu podnosi swe dłonie:
„Ojczyzno moja, bądź błogosławiona!“

III.

W lochach Sybiru nieszczęsny wygnaniec
Jęczy boleśnie do taczki przykuty,
Wnętrze podziemia rozjaśnia kaganiec,
Car tutaj bogiem, panem żbirów knuty!
A ci wygnańcy a ci bez nadziei,
Co w strasznej życia boleją roztercе,
To męczennicy, którzy dla idei
Oddali szczęście i życie i serce.
Tym męczennikom ręka losu sroga
Za życia drogę zaciemniła jasną,
Lecz oni wdzięczni modlą się do Boga,
Że dał im cierpieć za ojczyznę własną
I gdy pod knutów upadają ciosem,
Gdy w zimnej piersi tętno serca kona,
Jakimś nadziemskim szepczą jeszcze głosem:
„Ojczyzno moja, bądź błogosławiona!“

Jan P. Tarnowianin.

Wątpliwość.

Sontagsjäger przypadkowo zająca na polowaniu zastrzelił.

Zdziwienie jego naturalnie nie ma granic. Ogląda się dokoła i mówi: — „Do djabła, czyby i kto inny był wystrzelił?“

* * *

— Moje dzieci wyglądacie tak mizernie! Musicie często chorować?

— O, bardzo często proszę Cioci, ale prawie nigdy nie umieramy.

* * *

— Panie Aron, jakże się panu podobało w Szwajcaryi?

— Wspaniałoszcz! Najpiękniejsze jednak buło, jak jeden lodowiec i lawina robiały „upadłoszcz“.

* * *

— Panie Jankiel dlaczego Pan nie chce wynająć u siebie pokoju Jakóbowi?

— Ny, bo un ma tez bieliznę znaczoną „J“. Jak ja poznam, jeśli on mi moją skradnie?

* * *

— Proszę Pana Pryncypała, Kraków pisze się przez *o* z kreską, a nie u!

— Pan ma recht, panie buchalter, ale kto może z takiem niedobrem piórem pisać ortograficznie.

Założona przez Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie.

Nietuczmy już więcej naszą pracą a działajmy zgodnie



naszych nieprzyjaciół, w imię zasady S t a s z y c a.

„Chleb dla swoich“

FABRYKA OBUWIA w KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką ul. św. Jana 18.

Wyrabia obuwie wyborowe, męskie, damskie i dziecięce z najlepszych materyałów, wzorowo wykonane ręcznie, nadające się do ubierania osób i rodzin, używających wygodnego i trwałego a eleganckiego obuwia.

Wszelkie naprawy, przerobienia i odświeżenia używanego obuwia wykonywa jak najstaranniej.

Ceny umiarkowane. — **Fasony** najświeższe. — **Członkom swoim** otwiera Towarzystwo kredyt i dostarcza wyrobów swych w abonamencie na spłatę ratami

I. Udział Towarzystwa wynosi 20 koron.

Towarzystwo przyjmuje wkładki oszczędności na 7%. Statuta, cenniki i czeki pocztowej Kasy oszczędności wysyłamy darmo i opłatnie.

Członkiem Towarzystwa może zostać osoba chrześcijańskiego wyznania, tudzież wszelkie **Towarzystwa, Spółki, Korporacye Firmy i Instytucye.**

Dyrekcya.

Nowo założony

DOM TOWAROWY

Korybski & Slaski i S-ka

w Krakowie ulica św. Anny L. 3,

poleca

P. T. Panom Kupcom swój komisowy skład

TOWARÓW KOLONIALNYCH.

Przyjmuje również zastępstwa wszelkich firm tak krajowych jak i zagranicznych.

IMPORT EXPORT.

Nowość

Rolety płócienne z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne). **Rolety płócienne** łatwo się zasuwające, od złr. 1.20 do 4 złr. **Rolety z drzewa** od 1 złr. 20 ct. do 6 złr.

Żaluzye we wszelkich kolorach

1 □ metr 2 złr 50 ct. i 3 złr. Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio. Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma:

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek.

JÓZEF KÖHLER

Kraków, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 25 oficyny.

fabryka rolet i żaluzyj.

Józef Słotwiński

właściciel

SKŁADU FORTEPIANÓW



fortepiany nowe od 300 złr. do 500 złr. przyjmuje zamówienia, strojenia fortepianów i pianin, tak w miejscu jak i na prowincyi. Krzyżowe z dostawą na prowincyą.

KRAKÓW, ul, Szewska l. 5. I. piętro.

ZARZĄD

RESTAURACYI w HOTELU CENTRALNYM

w Krakowie, od strony Plant i placu Matejki

wydaje

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE

po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

obiad z dwóch potraw **30 ct.**, z trzech potraw **45 ct.**, z czterech potraw **55 ct.** — Abonament miesięczny po złr. **8·50, 12 i 15.** — Również po umiarkowanych cenach przyjmuje wszelkie obstalunki tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych.

Piwnica zaopatrzona bogato w wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. p. — **Piwo okocimskie** beczkowe, we flaszkach, **pilzneńskie.** — Gabinety z osobnem wejściem. Usługa szybka i rzetelna.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem **ZARZĄD RESTAURACYI.**

Posadzki cementowe

w różnych wzorach i kolorach, do kościołów, kaplic, sal, łazienek, kuchen, korytarzy, sieni itp. oraz

WYROBY BETONOWE

POLECA

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Meus, Górski i Sp.

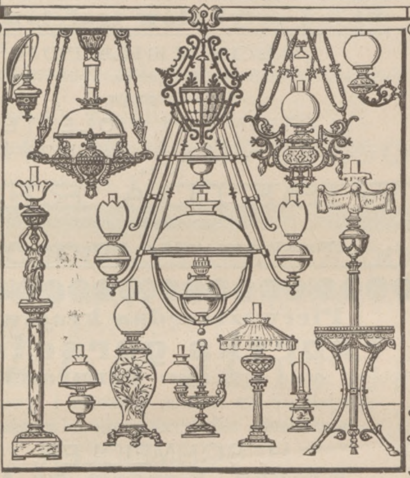
w Krakowie, Rynek kleparski 15.

☞ numer telefonu 290. ☜

Cenniki opłatnie na żądanie.

R. DITMAR

SKŁAD LAMP



W KRAKOWIE.

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów; śpiewaków i śpiewaczek, monologistów, komików, ekwilibrystów itd. itd.

Humorystyczne seanse i produkcye taneczne.

Kuchnia wyborna na miejscu.

Początek przedstawienia zawsze o godź. 8-mej wieczorem.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż mój **renomowany**

SKŁAD MEBLI

istniejący od r. 1874 pod firmą

MENDEL PAMM

znajduje się obecnie **L. 5,** w **Rynku głównym naprzeciw pomnika Mickiewicza,**

wchód od ul. Siennej.

Wobec tego, iż **wszystkie z dawna pozostałe** meble **kompletnie wysprzedałem,** zaopatrzyłem mój obecny magazyn w zupełnie **nowe meble w najnowszem wykończeniu** i **w najnowszym stylu,** przez co jestem w stanie zadość uczynić **najwybredniejszym wymaganiom** Szan. Publiczności.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom życzliwej pamięci.

Z poważaniem **Mendel Pamm.**

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD STOLARSKI

Leopolda Tarczyńskiego

istniejący od r. 1892,

przeniesiony został z ul. Krupniczej z pod Nr. 17 na ul. Krótką Nr. 4.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. P. T. Publiczności.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23. (dom własny),

poleca swój bogato zaopatrzony **Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych kolorów aksamitów lyońskich. Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgary),** częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład płócien. — Skład chodników. — Skład sukna. — Skład dywanów.

KROJU

według miary i szycia sukien nauczyć się można w krótkim czasie z najlepszym skutkiem według najnowszej wiedeńskiej metody

W ZAKŁADZIE NAUKI KROJU

ul. św. Tomasza Nr. 20 II. piętro wprost.

KSIĘGARNIA LEONA FROMMERA

w Krakowie.

Kalitowski: Nowa procedura cywilna wierszem 50 ct.
" " juryzdykcya cywilna " 50 ct.

Kapitał 10.000 złr.

Na rozszerzenie **5 lat już istniejącej** ($1^1/_2$ kilometra od Krakowa) i nie mającej konkurencyi w kraju, fabryki o sile wodnej, a mianowicie na zakupno maszyn do obróbki drzewa i żelaza potrzebny kapitał 10.000 lub wspólnik fachowy z takim kapitałem. O rozmiarach przedsiębiorstwa, jego przyszłości i korzyści można się przekonać na miejscu. Wiadomość w Administracyi „Djabła“.

Józef Mirisch

Magazyn

w KRAKOWIE, ul. Grodzka L. 11, otworzył

Nowości bławatnych i wełnianych towarów,

oraz dywanów, portyer, materji na meble, aksamitów lyońskich, jedwabnych materji czarnych i kolorowych, oraz innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najstarszych fabryk krajowych i zagranicznych. — Długoletnia praktyka w handlu W. Korala, jako też i zaufanie, którem mnie P. T. Publiczność zaszczycała, są najpewniejszą rękojmią rzetelnej obsługi w mym magazynie.

Z poważaniem **Józef Mirisch.**

Masa kauczukowa

osuszanie wilgotnych ścian — wyniszczenie grzyba i wilgoci na zawsze pewne.

Wyroby steingutowe

żłoby dla bydła, koni i świń; patentowane żłoby dla warchlaków, bardzo trwałe.

Posadzka

w rozmaitych deseniach cementowa i steingutowa

Dachówka

najsilniejsza i najtrwalsza.

Dostawiamy do c. i k. Inżyn. wojsk., c. k. kolei tut. Konsystorza, kościołom, gminom, przedsiębiorstwom etc. etc. Zamówienia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień techicznych i przemysłowych udziela firma:

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Kraków, ul. Bracka 5.

Telefonu Nr. 202.

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że **Zakład fotograficzny**, zostający dotychczas pod firmą **J. Sebald i Sp.** w Podgórzu, **objąłem na własność.**

Pracując dłuższy czas w pierwszorzędnych zakładach w kraju i za granicą, jestem w stanie zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności. Zlecenia wykonuję punktualnie i po bardzo przystępnych cenach.

Jan Suchecki

Podgórze, Rynek l. 9.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek krzyżyków, medalików, **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW:

liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

Ceny bardzo niskie.

Sklep towarów spożywczych

M. MADEJSKIEJ

w Krakowie, ul. Sienna 15.

Poleca po bardzo przystępnych cenach towary spożywcze, jako to: masło desserowe codzień świeże kuchenne, sery, ryże wszelkiej jakości, mąki i kasze, śliwki i powidła bośniackie, konserwy towary kolonialne, oraz wszelkie potrzeby domowe.

Skład artykułów toaletowych.

„REGENERATOR"

niezawodny środek przeciw siwiźnie, przywraca pierwotny kolor, wzmacnia cebulki włosów.

„LOTION AUX VIOLETTES"

jedyny przeciw wypadaniu włosów, antyseptyczny, czyści i usuwa łupież, poleca

WISKIDA REMI

fryzyer damski i męski

Kraków, plac Maryacki.



Przeniósł swój

ZAKŁAD RYTOWNICZY i PRACOWNIĘ PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH

z Rynku gł. l. 39. l. A-B. **do Rynku gł. l. 44. l. A-B.** (gdzie kawiarnia Kijaka).

W którym **to powiększonym** i do wszelkich wymogów Sz. Publiczności zastosowanym zakładzie, jestem w stanie wszelkim najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić. — Ceny nader umiarkowane.

Pierwszorzędna krajowa

Fabryka gorsetów

poleca swoje teraźniejsze **Sznurówki** jako specjalność we formie, lekkości i trwałości.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

H. SCHMEIDLER,

Kraków, Stradom Nr. 15.

NOWO OTWORZONA

DYSTYLARNIA WÓDEK

pod godłem „ZGODA"

w Krakowie, plac Matejki l. 1

poleca Sz. P. T. Publ. najprzedniejszej jakości

WYRÓB WÓDEK i LIKIERÓW

po nader umiarkowanych cenach.

Przy odbiorze większym odpowiedni rabat.

Z poważaniem

ZARZĄD HOTELU CENTRALNEGO.

Antoni Trąbka

poleca swój

SKŁAD FUTER

oraz

czapek męzkich i damskich futrzanych wszelkiego rodzaju

również

PRACOWNIĘ WSZELKICH WYROBÓW KUŚNIERSKICH

w Krakowie, przy ul. Poselskiej l. 13.

SALOMON KRAGEN

EXPORT-IMPORT

węgierskich i rumuńskich orzechów

GŁÓWNY SKŁAD

suchych owoców krajowych i zagranicznych

oraz **świec**

po cenach fabrycznych.

Sprzedaż hurtowna i detajliczna: **Podgórz, w domu Wgo Barucha.**

ODEZWA!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż od 1 stycznia 1897 rozpoczęła się **wielka wyprzedaż towarów bławatnych**, szewiotów, chustek, pledów, firanek, materyi na meble, portyer, koców, kołder wełnianych i atłasów, pledów podróżnych, płócien, szyrtyngów, ręczników, chodników, dywanów angielskich i amerykańskich, tudzież perskich dywanów, które sprzedawane są po zdumiewająco niskich cenach.

Z uszanowaniem

E. DEICHES

w Krakowie, ul. Sławkowska, 8, naprzeciw hotelu Saskiego.

Nasz magazyn jest już znany,
W miarę pory dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery w roku pory —
Żurnalowe mamy wzory.
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty —
Wedle gustu i ochoty.
Strój poranny, spacerowy
Na wizyty i balowy.
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmiane —

Cięższe, letnie, sukna, korty,
Garnitury przedniej sorty.
Czysta wełna, aksamity —
Towar modny — wyśmienity
I jedwabną nicią szyte —
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz sprobuje
Ubierze się ba dzo łatwo —
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I z pospiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim —
O poparcie, względy — prosim!

Filja pierwszorzędnej Wiedeńskiej Fabryki

UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH

BRACI M. ISCOVITSCH

w Krakowie, Rynek gł. L. 12, parter.

Fabryka wyrobów betonowych,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

JAKÓB BETTER

Kraków, ul. św. Jana Nr. 8,

papa dachowa ogniotrwała, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, rury steingutowe, kanały i rynny betonowe, posadzki cementowe, steingutowe i mozajkowe, portland cement opolski i szczakowiecki, wapno hydrauliczne kufsteindzkie, gips murarski i rzeźbiarski. Trzcina, gwoździe, drut, cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

RESTAURACYA

istniejąca przeszło 20 lat, a ciesząca się dotychczas względami Szan. Publiczności, zawiadamia, że

od I Października kosztować będzie OBIAD

w abonamencie miesięcznie:

Rosół lub zupa, sztuka mięsa i legumina 9 złr.
„ „ „ pieczeń i legumina . . 10 „
„ „ „ sztuka mięsa i pieczeń . 10 „
„ „ „ szt. mięsa, pieczeń i legum. 15 „

Porcye są obfite a potrawy wszystkie ze świeżego materyału i na maśle sporządzone.

Polecam się zatem i nadal względom Sz. Publiczności.

Ludwika Mastalska,

Kraków, ulica Szczepańska Nr. 9.

Ubrania dla mężczyzn i dla dzieci

w wielkim wyborze

u CH. FELDMANA

w Krakowie, Plac WW. Świętych Nr. 1.

[róg ul. Grodzkiej.]

Towar co do jakości niezrównany. — Ceny konkurencyjne.

CUKIERNIA W. SCHMIDA

poleca

CUKRY DESEROWE

1/2 klgr. 1 złr.

HERBATNIKI pół klgr. 60 ct.

Andruty i Waffle 2 ct. i 1 ct.

ZARAZEM CIASTA I TORTY.

Weranda letnia obok cukierni.

Kawiarnia i Restauracya

ROYAL

Grodzka L. 50 (dawniej Wintera).

W każdej porze na żądanie
Co kto pragnie w niej dostanie.
Polska kuchnia, smaczne dania,
Poczynając od śniadania.
Potraw wybór rozmaity,
Kto spożyje — zdrów i syty,
Bo na maśle sporządzane —
Zawsze świeże nieodgrzane.
Trunki, piwa i portery,
Węgrzyn, Tokaj i madery.

Są bilardy, gabinety,
Różne pisma i gazety.
Bufet suto zastawiony,
Gość uprzejmie obsłużony.
A prócz jadła i napoju,
W gabinecie lub pokoju —
Bawi dobrze, nie poziewa —
Wojskowa muzyka grywa.
Słowem wszystko w niej dostanie
Ceny niskie, bardzo tanie.

W. Dydaś.

OLIWY do MASZYN

kaukazką i krajową.

Smarowidło do osi. — Pasy do maszyn. — Gurty i węże parciane.

LATARKI STAJENNE i RĘCZNE

Płachty nieprzemakalne. Płaszcze gumowe.

Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

WAŁECZKI KIT I GIPS

do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.

LINEWKI BEZPIECZEŃSTWA

do opasywania się przy myciu okien.

Kalosze prawdziwe rosyjskie.

Pantofelki domowe

polecają

Reim i Ska, Kraków,

Rynek, 37. Linia A—B.

Nowo otworzony Magazyn Ubiorów Męskich pod firmą Z. SIEMEK

w Krakowie, Rynek główny L. 19, I. piętro, vis a vis kościoła św. Wojciecha,

poleca na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **Oryginalne materye** z renomowanych fabryk **angielskich i krajowych.** Również mam zaszczyt zwrócić uwagę WPanom, że obok składu materyj utrzymuję **pracownię,** wszelkie zatem zamówienia wykonywane zostają pod osobistym moim dozorem. **Ceny bezkonkurencyjne.** Polecam się łaskawym względom.

Z poważaniem **Zygmunt Siemek.**

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Florjańska, L. 18,

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade". który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry, i wszelkie wyrzuty skórne** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie.** ulica Stradom **L. 7. — Słoik 60 ct.**

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 23,

(I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

CYWILNYCH i WOJSKOWYCH,

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szan. PT. Publiczności zadość uczynić. — **Ubrania uskuteczniam podług najświeższych fasonów. — Ceny najumiarkowańsze.**

Nie ma w całej Austryi,

oprócz naszej

Farbiarni futerek zwierzęcych,

gdzie można farbować garnitury futrzane, tibety, baranki itd. tylko jedynie u nas. **Wykonanie trwa do 4. tygodni.**

Zarazem polecamy się Sz. Publ. z naszą

chemiczną pralnią i parową farbiarnią ubiorów męzkich i sukien damskich.

Z wysokim poważaniem

Hecker i Vaternacht.

Biuro centralne: **Kraków, Grodzka 5.** Skład fabryczny: **Lwów, Jagielońska 9.**

Fabryka w Karwodrzy koło Krakowa.

Uprzejmie poleca Szan. P. T. Publiczności

PIWO

jasne i ciemne bawarskie szczególnej dobroci w butelkach i beczkach.

Generalna reprezentacya

Pierwszego Akcyjnego Browaru Berneńskiego

Emanuel Orange

SKŁAD i PIWNICE — ulica Floryańska L. 40.

Zakład wyrobów ślusarskich

Ludwika Gorki

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 17,

podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, jako to: **budowlanych, balustrad, ganków, okuć do okien i drzwi, pneumatyczne zamknięcia do drzwi, naprawy maszyn** itd.

Robota trwała. — Materyał jak najlepszy. — Ceny umiarkowane.

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.

ORYGINALNE „SINGERA" MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr 34

do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr 40 (naprzeciw teatru).

SINGERA maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn.

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), Kraków, ulica Szpitalna l. 40

(naprzeciw teatru).

FILIE: Tarnów, ul. Krakowska 45. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Mam zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności łaskawym względom

FILJALNĄ SPRZEDAŻ

swych wyrobów w Zakopanem, na Krupówkach N. 12.

Fabryka cukrów deserowych, ulica Bracka L. 5 w Krakowie.

z głębokim szacunkiem

Antoni Nowiński.

Baczność! Nie dajmy się unieść żadnej bladze! **Kupujmy** jak dawniej z **»Głównego Składu zegarków genewskich pod Polskim Orłem« Stradom l. 3.** Ceny bajecznie tanie. W składzie do nabycia: *zegarki kieszonkowe* złote, srebrne, niklowe, stalowe, *budziki, ścienne, pendułowe. Łańcuszki, kolczyki, broszki, pierścionki* i *wyroby* ze srebra chińskiego. Towary złote i srebrne opatrzone są *puncą* c. k. Urzędu probierczego. Dla P. T. Wojskowych i Urzędników — znaczny rabat.

Z poważaniem **A. J. Brenner.**

M. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK. Kraków, Sukiennice,

poleca

okulary, cwikiery, lunety polowe, wszelkie instrumenty fizykalne, ciepłomierze, barometry, aparaty elektryczne i t. p.

Reperacye i zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

BRZYTWY

szwajcarskie o 2—3—4—6 ostrzach

ARBENCA

poleca

W. Halski,

Kraków, Sukiennice.

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze, sztuka od złr. 2.60,

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromn. wyborze damskie od złr. 1.40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męskie,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych.
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienie.

We wszystkich artykułach wybór największy, ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%.

JENERALNA REPREZENTACYA DLA GALICYI

Browaru mieszczańskiego w Pilznie

tudzież

Browaru akcyj. Towarzystwa w Kulmbach w Bawaryi

Kraków, ul. Grodzka 62 I. p.

POLECA:

piwo pilzneńskie i kulmbachskie

w beczkach i butelkach.

Odstawia zamówienia od 30 butelek począwszy, na kolej i do domów na miejscu bezpłatnie.

— Ceny stałe niskie. —

Popierajmy przemysł Chrześcijański, bo zginiemy!

DYREKCYA TOWARZYSTWA

pod firmą:

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH

w Krakowie, ulica Bracka Nr. 4.

poleca maszynowe **tutki cygaretowe** z prawdziwej francuskiej bibułki z opustem 30% rabatu od cen zwyczajnych, na żądanie próbki, statuta, daklaracye przystąpienia i czeki wysyła darmo i opłatnie.

Udziały przynoszą dywidendy najmniej 10%, jeden udział wynosi 20 koron — od **wkładek** oszczędności opłaca Towarzystwo 7% rocznie.

Powyższe Towarzystwo jest pod kontrolą krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie Rynek główny Nr. 17.

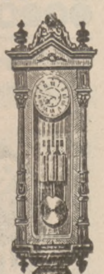
O poparcie uprzejmie prosimy.

ANASTAZY HOLIK

ZEGARMISTRZ

w Krakowie ul. Szewska L. 2.

POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

AGENCJA NAFTY

z Fabryki Wnych „Fibich Straszewska" w Lipnikach,

w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 1.

(naprzeciw głównego Urzędu Pocztowego)

sprzedaje

Naftę oryginalną salonową, znaną z dobroci, całymi wagonami, beczkami,

po cenach fabrycznych i częściowo po 16 ct. litr.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.